

Lukasyno, Kielich Bez Dna

Kielich bez dna, kielich, kielich bez dna
Kielich bez dna, życie, kielich bez dna

Kielich bez dna, kielich, kielich bez dna
Kielich bez dna, życie, kielich bez dna

Wstawaj siódma, tyk medialnego gówna
Na wpół żywy cedzisz wodę z życia źródła
Bezwładna kukła, zaplątany w supłach
Łykasz ich syf, uważaj, się nie udław
Czczysz, kochasz sos, konsumpcyjny styl
Tkwisz w lochach żądz, jestem ponad tym
Zbieram pokłady sił, inni na wiecznym głodzie
Czytam w myślach #Hannibal Lecter #Milczenie owiec
Kielich bez dna, chcesz mieć hajs, każdego dnia coraz mniej szans
Zamiast szukać prawdy w sobie, na tapecie lans
Powiedziałem pas, las, otwarta przestrzeń
Na rozmowę z Bogiem odnalazłem swoje miejsce
Biegnę co rano, oddech czystych myśli
Dbam o terażniejszość, znam ją w czasie przyszłym
Pusty pokój, wszyscy wyszli, światła gasną
Powiedz mi kim jesteś więcej niż mi powie miasto
To kogo grasz, ile z siebie dasz czy jeszcze warto
Stać na ciemnej ulicy, być samotną latarnią
Oświetlać bruk gdzie każdy wróg chce cię podejść
Konfesjonał, tylko ty i ja, czas na spowiedź
Kochasz, za chwilę nienawidzisz, pożadasz
Płachcisz się, brzydzisz, zdrada nie czyni cię szczęśliwym
Tworzysz w głowie świat na niby
Co dnia pchasz ten kamień wciąż pod górę jak Syzyf

Ref.

Żyjesz dla pieniędzy, gotów sprzedać duszę
Dla pieniądza, człowieczy instynkt, zwykła żądza
Na sznurkach wąta marionetka, bezwładny
Pracuj, zarabiaj, wydawaj hajs, kradnij
Kochaj, nienawidź, módl się, idź spać i
Zamknij swoje oczy, zazdrość, pragniesz, marz
Kolejny raz wciągniesz żagle na swój maszt
Nie zapomnij, wszystko jest jak kielich bez dna

Samiec alfa, nie alfa i omega

Wielu bierze życie w garść, lecz nie łapią o co biega
Mentalna bieda, puste słowa, to nic nie da
Sezonowi MC odpadają w przedbiegach
Mówię co w duszy gra, nie kalkuluję co się sprzeda
Nie spotkasz mnie pod klatką, po ulicy już nie biegam
Dziś odróżniam co ma sens, co jest próżne
Idę dokąd chcę, nikomu nic nie jestem dłużny
Nie wciskam ludziom bajek, dla mnie nie ma barier
Obieram cel, ląduję nad nim niczym Harrier
Widziałem wiele karier, spadających gwiazd
Dobrze znasz moją ksywę, Luka wciąż taki sam
Ósma płyta, czarna biła, trafiam do luzu
Myśli robią sieczkę w głowie jak automat Uzi
Nie musisz wzbudzać strachu, by mieć szacunek ludzi
Zazwyczaj mało może ten, co zbyt dużo mówi
Gubisz się, odrzuć gniew, czysty tlen, głęboki wdech
Błoki są jak bagno, na dziesięciu wyjdzie trzech
Ambicja to twój paszport, musisz mieć na karku łeb
Nic nie smuci jak ulica mokra od matczyńskich łez
Nikogo nie chcę nawracać, dziś patrzę swego
Ale jest mi trochę przykro, kiedyś byłeś mi kolegą
Wszyscy zaczynaliśmy od niczego

Selekcja naturalna #Arka Noego

Ref.

Żyjesz dla pieniędzy, gotów sprzedać duszę
Dla pieniądza, człowieczy instynkt, zwykła żądza
Na sznurkach wąła marionetka, bezwładny
Pracuj, zarabiaj, wydawaj hajs, kradnij
Kochaj, nienawidź, módl się, idź spać i
Zamknij swoje oczy, zazdrość, pragniesz, marz
Kolejny raz wciągniesz żagle na swój maszt
Nie zapomnij, wszystko jest jak kielich bez dna